Nr. 11. Lwów, dnia 13. września 1890. **Rok XXIII. Tom XLVI.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

układ główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Sprawa podniesienia uprawy tytoniu w kraju

pod opieką Wydziału krajowego.

Uprawa tytoniu jest bardzo ważną gałęzią produkcyi osobliwie dla właścicieli mniejszych gospodarstw, a przedewszystkiem dla włościan.

Dla rolnika — włościanina naszego, który z małego kawałka posiadanej ziemi pokryć musi na pierwszem miejscu własną potrzebę roślin chlebodajnych, który zatem nadzwyczaj mało z uprawnej swej ziemi poświęcić może innym roślinom, może być wielką pomocą, a nawet źródłem dobrobytu taka roślina, która z małego kawałeczka ziemi daje plon wielkiej wartości, której plon i wartość zależą (oprócz ziemi i klimatu) prawie wyłącznie od intelligentnej starannej, a nie wysilającej pracy ręcznej, która jest głównym a często prawie jedynym czynnikiem produkcyi niezasobnych jeszcze włościan naszych.

Taką właśnie rośliną jest tytoń, która jeszcze posiada i ten przymiot, że prace ręczne, jakich wymága, przypadają bądź w porach, w których rolnik około uprawy innych roślin jest najmniej zatrudniony, bądź też mogą być obok innych prac gospodarskich z łatwością wykonane, a to tem łatwiej i pewniej, że do prac około uprawy tytoniu najważniejszych, użyci być mogą niedorostki i osoby w ogóle słabsze, nie mogące cięższym pracom w polu podołać. Że zaś najważniejsze i najliczniejsze prace około uprawy tytoniu wykonywane być muszą ręką i nie mogą być pracą maszynową zastąpione, przeto uprawa tej rośliny i na większych obszarach podniesiona, dostarczyć może zarobku najuboższej klasie włościan: chałupnikom i zarobnikom.

Uprawa tytoniu nie jest u nas rzeczą nową, klimat i ziemia sprzyjają tej roślinie w wielu okolicach kraju i dla tego zajmowała ona znaczniejsze obszary w dawniejszych cyrkułach: Brzeżańskim, Stanisławowskim, Kołomyjskim i Czortkowskim, a dopiero w interesie monopolu rządowego znacznie przez rząd ograniczoną została. Upadek jednakże uprawy datuje się dopiero od lat kilkunastu. Jeszcze bowiem w roku 1860 wynosił obszar pod uprawę tytoniu w Galicyi zajęty przeszło **3.630** hektarów, w roku 1875 zajętych było pod uprawę tytoniu już tylko **2.770** hektarów, w roku 1880 zmniejszył się obszar do **2.420** hektarów, a w r. 1889 wynosił już tylko **1.790** hektarów, to jest zaledwie połowę tego, co przed 19 latu!

Ciągły ten a tak wielki upadek uprawy tytoniu w kraju, budzić musi poważne obawy, iż tak ważna gałąź produkcyi krajowej może ze szkodą dla kraju i skarbu państwa zaginąć.

Poważne więc względy ekonomiczne a przedewszystkiem potrzeba podniesienia dobrobytu włościan, nakazują użycie stosownych środków do zapobieżenia temu.

Z przyjemnością przeto przychodzi nam podzielić się z czytelnikami naszymi wiadomością, że ważna ta sprawa jest na dobrej drodze do jej pomyślnego roowiązania:

Dzięki naszemu Towarzystwu gospodarskiemu gal. i młodemu, ale czynnemu Towarzystwu uprawy tytoniu, zajął się Wydział krajowy systematycznem zbadaniem przyczyn upadku produkcyi tytoniu w kraju i obmyśleniem środków, prowadzących do jej podniesienia, i postanowił już na nadchodzącej sesyi sejmowej przedłożyć do uchwały odpowiednie wnioski.

W badaniach swych przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że przyczyna upadku uprawy tytoniu w Galicyi leży po części w niewłaściwem postępowaniu c. k. Dyrekcyi zarządu monopolu tytoniowego we Wiedniu, po części jednakże w samych producentach.

C. k. Dyrekcya zarządu monopolu tytoniowego, protegując produkcyę węgierską i dla ułatwienia sobie kontroli, sprowadza do tutejszych fabryk z Węgier, a na-

wet z poza granic państwa Austro-Węgierskiego, liście tytoniowe, jakie możnaby łatwo produkować w Galicyi w tej samej jakości, gdyby były po cenie, odpowiadającej ich rzeczywistej wartości, przez tutejsze magazyny odbiorcze zakupywane. Nadto przeznacza Dyrekcya do odbioru liści tytoniowych urzędników manipulacyjnych, po największej części nie doświadczonych często nawet wykształcenia fachowego technicznego nie posiadających, którzy nie pojmując wspólności interesu rządu i kraju, nieusprawiedliwioną surowością i w ogóle niewłaściwem postępowaniem przy odbiorze tytoniu na znaczne niekiedy straty producentów narażają, odstraszając ich tem samem od kosztownej produkcyi.

Producenci zaś, mianowicie włościanie i mniejsi posiadacze w ogóle, nie umieją tytoniu należycie uprawiać, nie zachęceni odpowiedniemi cenami za towar lepszy, nie pielęgnują go dosyć starannie w czasie wegetacyi, a dla braku odpowiednio urządzonych suszarni, nie są w stanie przygotować należycie produkt do oddania w magazynach odbiorczych. Liść, często bardzo dobrej jakości w stanie zielonym na pniu, ale źle i niedbale zebrany, źle sortowany, i źle — pod strzechami domostw i zabudowań gospodarskich — suszony, a w skutek tego często nadpsuty i w takim nadpsutym stanie do magazynów tytoniowych odstawiony, musi być nisko zaklasowany, a często na to tylko zakupionym bywa, by go w rękach producenta nie zostawić. Że i mężowie zaufania, których na podstawie reskryptu c. k. ministerstwa skarbu z dnia 9. sierpnia 1869 l. 11845/659 wybierają reprezentacye powiatowe: czortkowska, buczacka i śniatyńska (a których zadaniem jest: brać udział przy wyborze wzorowych wiązek liści tytoniowych, mających służyć urzędnikom klassyfikacyjnym za podstawę przy klassyfikacyi odbiorczej, nadzorować dokładność tej klassyfikacyi i przekonywać się o rzetelnem postępowaniu przy odbiorze, a w razie uznanej potrzeby interweniować w obronie interesu producentów) nie spełniają dosyć ściśle tego obywatelskiego obowiązku, to zdaje się wynikać z faktu, przytoczonego przez c. k. prezydyum Namiestnictwa w odezwie z dnia 21. listopada 1887 l. 11873 pr., do Wydziału krajowego wystosowanej, że według oświadczenia c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu „nie zapamiętano dotychczas wypadku, aby ze strony mężów zaufania podniesiono jakieś zarzuty przeciw klassyfikowaniu liści tytoniowych“; to potwierdzają po części także relacye Wydziałów powiatowych, złożone w roku bieżącym Wydziałowi krajowemu. Zaprzeczyć się wszakże nie da, że postępowanie rzeczoznawców, więcej bierne, usprawiedliwiane jest tem, że odwoływanie się do władz wyższych w Wiedniu nie osiągało pożądanego skutku, a narażało producenta tylko na zwłokę i niepotrzebne koszta.

Na podniesienie produkcyi tytoniu w kraju, mogą przeto skutecznie oddziaływać i powinni zarówno: c. k. Rząd, jak i reprezentacya kraju, jak w końcu i najbliżej interesowani sami producenci; — mianowicie:

C. k. Rząd przez:

a) delegowanie do odbioru liścia tytoniowego w magazynach ludzi fachowo wykształconych i doświadczonych, a nadto posiadających język krajowy, nie zaś zwykłych urzędników manipulacyjnych, często nie umiejących się nawet z producentem rozmówić;

b) powoływanie na lustratorów plantacyi ludzi fachowo wykształconych, i częstsze ich wysełanie w okolice trudniące się uprawą tytoniu, celem pouczenia plantatorów i kontrolowania jakości nasienia, dostarczonego im przez c. k. zarządy fabryk;

c) dostarczanie plantatorom dobrego nasienia tytoniu, tak pod względem sorty zastosowanej do warunków miejscowych, jak niemniej pod względem czystości i siły kiełkowania;

d) wyznaczenie osobnych premii dla włościan za liście tytoniowe, najlepiej do odbioru przygotowane;

e) subwencyonowanie odpowiednio urządzonych suszarni gminnych.

Reprezentacyi kraju zadaniem byłoby, starać się we właściwej drodze, aby c. k. Rząd wspierał produkcyę tytoniu w Galicyi w sposób powyż wskazany, a usunął przyczyny tamujące jej rozwój, na które powszechnie się uskarzają; nadto zaś może reprezentacya kraju we własnym zakresie działania:

a) Ustanowić instruktora (nauczyciela) wędrownego, którego należałoby wykształcić w krajach wysoko rozwiniętej kultury tytoniu (w Palatynacie nad Renem, we Flandryi, Holandyi itd.). Zadaniem takiego instruktora byłoby objeżdżać okolice, w których się tytoń uprawia, i takie, które do uprawy tytoniu są przydatne, i pouczać plantatorów w uprawie i suszeniu tej rośliny, zakładać suszarnie wspólne (gminne), dozorować odpowiedniego suszenia, pomagać producentom przy oddawaniu gotowego produktu do magazynu itp.

b) Popierać zakładanie wspólnych suszarni gminnych przez udzielanie na ten cel odpowiednich zasiłków i pożyczek z funduszu krajowego;

c) Postarać się o założenie ogrodów doświadczalnych w odpowiednio dobranych miejscowościach, tudzież przy krajowych szkołach rolniczych, których zadaniem byłoby sprawdzić, jakie sorty tytoniu przez fabryki tutejsze poszukiwane, a z poza kraju sprowadzane, mogą być w naszych stosunkach klimatycznych korzystnie produkowane.

Reprezentacye zaś powiatowe buczacka, czortkowska i śniatyńska powinny swych mężów zaufania do udziału przy odbiorze liści tytoniowych w magazynach odbiorczych wybierać w porozumieniu z Towarzystwem gospodarskiem i Towarzystwem uprawy tytoniu, z pośród ludzi niezawisłych i fachowych, którzyby interesu plantatorów bronić chcieli i umieli.

Że Towarzystwo gospodarskie i specyalne Stowarzyszenie bezpośrednio interesowanych producentów, na pierwszem miejscu powołane są do tego, aby miejscowe warunki produkcyi zbadać, ogrody doświadczalne zakładać, zawiązywanie stowarzyszeń celem zakładania wspólnych su-

szarni inicyować i w ogóle pouczająco i zachęcająco na producentów oddziaływać, rozumie się samo przez się.

C. k. Rząd, okólnikiem z d. 14. marca r. b. l. 19477 wydanym (w skutek memoryału „Towarzystwa uprawy tytoniu“, popartego przez Wydział krajowy) do podwładnych sobie zarządów fabryk tytoniu w Zabłotowie, Jagielnicy i Manasterzyskach, poleciło już: „wszelkimi do dyspozycyi stojącymi środkami popierać produkcyę tytoniu w Galicyi“ i wspierać Towarzystwo uprawy tytoniu w jego działalności, mającej na celu podniesienie tej ważnej produkcyi rolnictwa w kraju; Wydział zaś krajowy wydał już na początku bieżącego roku rozporządzenie do Dyrekcyi krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy, aby w ogrodach doświadczalnych tych szkół tytoń uprawiano.

Nadto Wydział krajowy przyszedłszy do przekonania, że jedną z głównych przyczyn upadku tytoniu w kraju jest: brak znajomości racyonalnej uprawy pomiędzy producentami, mianowicie zaś włościanami, jak niemniej brak znajomości opartej na dokładnem doświadczeniu, jakie sorty tytoniu w naszym klimacie i w różnych ziemiach dobrze się udają i najlepiej opłacić się mogą, uchwalił przedłożyć do uchwały Sejmowi krajowemu na nadchodzącej sesyi szereg zarządzeń, mających na celu wprowadzenie już w roku 1891 środków, któreby racyonalną uprawę tytoniu, tudzież suszenie i dalsze przygotowanie liścia tytoniowego większej wartości rozpowszechnić mogły.

Mianowicie przedłożyć ma Wydział krajowy do uchwały sejmowej wnioski: „upoważniające Wydział krajowy do postarania się o dwóch fachowo (teoretycznie i praktycznie) wykształconych instruktorów do uprawy tytoniu, do założenia w roku 1891 za pośrednictwem Towarzystwa uprawy tytoniu trzech suszarni gminnych, po jednej w każdym z trzech rejonów plantacyjnych i do założenia tak przy krajowych szkołach rolniczych jak niemniej i u znanych plantatorów w każdym rejonie „ogrodów doświadczalnych dla uprawy tytoniu“ z funduszu krajowego subwencyonowanych.

Że Wydział krajowy sprawę podniesienia uprawy tytoniu traktuje w sposób rokujący powodzenie, jest dowodem, że wstawiając w budżet wydatków na rok 1891 poważną kwotę **5.600 zł. w. a.** na cele powyż wymienione, rozpoczęte badania swoje dalej prowadzić zamierza.

Nostrzyk biały

jako roślina pastewna.

Napisał

STANISŁAW KOMORNICKI.

(Dokończenie).

Podobnie jak koniczyna i esparceta, nostrzyk sieje się na wiosnę w zbożu. Potrzebna ilość nasienia na morgę wynosi co najmniej 6 garncy (20 kilo). Im gęściej jest posiany, tem łodygę ma delikatniejszą i pożywniejszą. W pierwszym roku po zbiorze ochronnego zboża, daje tylko mały pokos, tak zwaną ścierniówkę.

Z powodu nadzwyczajnie głębokiego zakorzenienia swego, rzadko bardzo podlega wymrożeniu, a czerpiąc pożywność wyłącznie z podglebia, warstwie rodzajnej prawie żadnego uszczerbku nie robi. Jest daleko mniej wymagającą rośliną, nietylko od lucerny, ale nawet od koniczyny i esparcety. Zasiany razem z owsem w polu ugorowem udaje się jeszcze doskonale.

Wilgoć, tak zwaną zaskórną, wywołaną nieprzepuszczalnem podglebiem, daleko łatwiej znosi. Pokos na zieloną karmę dla bydła, daje na wiosnę nadzwyczajnie wcześnie, wcześniej niż lucerna i żyto świętojańskie. Ścięty trudno się odbija i dla tego chcąc go na ten cel używać, dobrze jest siać w połączeniu z koniczyną czerwoną. Przy paszeniu w stanie świeżym, trzeba tę samą zachować ostrożność jak z koniczyną — posiada bowiem również własność rozdymania a to szczególniej, gdy jest świeżo zjedzony na polu, lub ścięty, zagrzał się w kupie.

Pełni rozwoju dosięga zwykle w pierwszych dniach czerwca i wtedy wyrasta jeszcze przed zakwitnięciem do trzech łokci wysokości. Sprzątnięty na siano, z powodu grubej łodygi, jest mniej pożytecznym, bo drzewnik *(cellulosa)* w takim stanie jest podobnie jak i w kukurudzy, bardzo trudno strawnym. Uliścienie nostrzyku białego jest bardzo obfite, obfitsze niż lucerny, szczególniej przed zakwitnięciem, kiedy to jest właściwie pora sprzętu do dołu.

Nostrzyk biały, widziany na polu, wspaniale się przedstawia. Każdy, nieznający tej rośliny, musi podziwiać ogrom paszy, jaką dane pole może dostarczyć. Jednem słowem, jakto widzimy z przytoczonych własności, a szczególniej z powodu, że jest rośliną nie wymagającą, dającą się sprzątać w polu, przeznaczonem na ugór, do tego już w pierwszych dniach czerwca, łatwo pojąć, że obszerniej zastosowany, może zrobić szalony postęp w gospodarstwie i nader ułatwić hodowlę inwentarza. Przysporzona ilość karmy przez podsianie pola, przeznaczonego na ugór, nietylko da większą ilość niż potrzeba nawozu na tę przestrzeń, ale nadto w skutek wczesnego zbioru w niczem nie przeszkodzi należytej uprawie.

Przez ogromnie głębokie zakorzenienie i zacienienie, rola bardzo zyskuje na swych własnościach. Pozostałe korzenie w ziemi, podobnie jak łubinu, gnijąc, nie tylko dostarczają dużej ilości pożywienia następnym roślinom — ale nadto pozostawiają po zgniciu otwory w podglebiu, przez które powietrze dostając się w głąb, zbawienny swój wpływ wywiera. Ztąd też pochodzi, że po zbiorze nostrzyku w polu ugorowem, posiana następnie pszenica, bez dodania nawozu, obfity plon jeszcze wydaje. Użyty jako nawóz zielony możliwie najlepszy daje rezultat.

Za wadę możnaby jedynie w tej roślinie uważać dość grubą łodygę, jaką posiada, szczególnie gdy w zbyt bujnem polu została posianą. Wada ta jednak łatwo daje się usunąć przez gęsty siew i dość wczesny zbiór z pola. Nadto, jak to

już wyżej wspomniałem, zaleca się szczególniej ta roślina na dołowanie, przy pomocy którego nawet drzewnik roślinny staje się łatwo strawnym i pożytecznym dla organizmu zwierzęcego. Nostrzyk, sprzątnięty z pola w stanie zielonym, podobnie jak kukurudza i utłoczony w dole cementowanym, urządzonym systemem Gofarda, najdalej w ciągu trzech tygodni poddaje się fermentacyi mlecznej, po odbyciu której chłodnie i następnie doskonale jako karma może być konserwowanym. Przez taki to proces fermentacyi drzewnik roślinny staje się prawie zupełnie strawnym dla organizmu zwierzęcego, a ztąd cała pasza tym sposobem przyrządzona, staje się bardzo pożywną.

O ile na skarmianej w stanie zielonym kukurudzy bydło licho się utrzymuje, a nawet po latowej innej karmie nędznieje, postawione w stajni i żywione kukurudzą lub nostrzykiem dołowanym, świetnie przez całą zimę wygląda, choćby żadnego więcej dodatku do sieczki nie dostawało. Warunkiem tylko koniecznym dobrego dołowania jest, aby dół, do umieszczenia tej karmy służący, był dobrze zabezpieczony od wody zaskórnej i wierzchniej. Jeżeli więc tylko ziemia, w której dół został wykopany, jest przepuszczalną albo też ma spodnią wodę, to koniecznem jest dół wymurować i ściany jego cementować, jak również dać nad nim przykrycie z dachu. Cały taki nakład bardzo prędko się wraca z zyskiem, a za dowód niechaj posłuży rachunek, jaki poniżej przytaczam.

Dopóki nie zastosowałem żywienia bydła kukurudzą dołowaną, a następnie nostrzykiem, żywiłem je burakami z sieczką lub brahą z gorzelni.

W pierwszym wypadku, dając na sztukę dorosłą, tj. na krowę dojną dziennie po cztery garnce buraków, o ile nie dodałem osypki zbożowej po $1^1/_2$ kg. na sztukę lub 1 kg. kucha rzepaczanego, bydło bez dodatku koniczyny suchej, licho mogłem tylko przeżywić. Dla utrzymania 50 sztuk krów na 200 dni zimowych, potrzebowałem zaopatrzyć się w 1.250 korcy buraków, wartość których — licząc tylko po 60 ct. — wynosiła już 750 złr. Od czasu zastosowania kukurudzy, produkcya z dziesięciu morgów dobrze znawożonego pola, od lat kilkunastu obficie mi wystarcza dla przeżywienia tej ilości inwentarza. Bydło przytem doskonale wygląda i wiele mleka daje, a jałownik po tak przebytej zimie jakby tuczony się przedstawia.

Zobaczymy teraz, jaki koszt przedstawia tak sporządzona karma z kukurudzy. Czynsz z morga pola, uprawionego jak wymaga kukurudza, rachując po złr. 20, koszt przeznaczonych 10 morgów wynosi złr. 200. Koszt uprawy, sprzętu z pola, porżnięcia na sieczkę i zadołowania, przeciętnie przez te lat kilkanaście wynosił około złr. 10 — zatem razem z kosztem pola kukurudza zadołowana z dziesięciu morgów kosztowała rocznie złr. 300. Budowa murowanego cementowanego dołu 12 metr. długości, 8 metr. szerokości, a 6 metr. głębokości, kosztowała jednorazowo, rachując cegłę podług kosztów produkcyi złr. 600: licząc więc 10% od kapitału i rozkładając amortyzacyę tylko na lat 10, roczny koszt dołu, licząc złr. 120, karma kukurudzy dla 50 sztuk bydła wynosi mi ogółem złr. 420. — zatem mniej o zł. 330 — niż żywienie burakami. Oprócz tego osiągam tę korzyść, że ochraniam się od wypadku nieurodzaju buraków, kukurudza bowiem w dobrze sprawionem polu nigdy mnie nie zawiodła. Zyskuję obok tej korzyści powiększenie ilości nawozu, oraz znacznie lepsze utrzymanie bydła.

W zeszłym roku 1889, pierwszy raz zrobiłem próbę zamiany kukurudzy na nostrzyk biały. Dzisiaj nie mam słów dla dostatecznego wykazania dobroci tej karmy. Trzeba widzieć jakość rośliny, ilość paszy dostarczanej z morgi pola obsianego nostrzykiem, wygląd bydła na tej karmie utrzymywanego, aby mieć wyobrażenie o wartości tej paszy.

Koszt produkcyi nawet w porównaniu z kukurudzą, oprócz nasienia, prawie żaden, nadto zyskuje się ogromną ilość paszy i znaczne polepszenie jakości pola, na którem nostrzyk był zasiany.

Do dołu sprzątam tę roślinę najdalej w połowie czerwca; potrzeby rżnięcia na sieczkę nie ma — zatem i ten koszt zaoszczędzony.

Pożywność karmy znacznie wyższa od kukurudzy, urodzaj prawie pewny, bo jak to już wyżej nadmieniłem, z powodu nadzwyczaj głębokiego zakorzenienia, roślina ta nie obawia się mrozów zimowych ani posuchy letniej.

W roku bieżącym z nasienia własnej produkcyi w gospodarstwie Rymanowskiem, miałem już trzydzieści kilka morgów nostrzyku i radbym bardzo każdemu zainteresowanemu tą rośliną pokazać ją w pełni rozwoju i wzrostu na polu, lub następnie zadołowaną. Na następny rok obsiałem całe pole z owsem, mające się w roku przyszłym ugorować.

Pan Adolf Szyc, właściciel dóbr Białej i Kowali w Królestwie Polskiem, który zdaje się pierwszy z naszych gospodarzy sprowadził nostrzyk z Anglii, w roku bieżącym wydał broszurę z opisem obszernym tej rośliny i sposobach przygotowania z niej karmy dołowanej, której okazy przedstawił na obecnej wystawie rolniczej we Wiedniu*).

Do tej to broszury pana Adolfa Szyca odsełam interesowanych ziemian — jak również sam najusilniej zalecając tę roślinę ogółowi naszych rolników, oświadczam gotowość służenia wszelkiemi uzupełniającemi objaśnieniami.

Rymanów d. 23. sierpnia 1890.

Niezmiarka.

(Chlorops taeniopus).

Owad ten, wyrządzający wielkie niekiedy szkody w plonach, nawiedza szczególniej pszenicę ozimą i jarą, rzadziej jęczmień i żyto, okazuje się także na dziko rosnących trawach jak perz, miodunka, tymotka itd. Jestto drobna, dwuskrzydlna, żółta muszka, która się, o ile dotąd zbadano, w dwóch pokoleniach, letniem i zimowem pojawia, są bowiem przypuszczenia, że jeszcze trzecie pokolenie istnieje.

*) Na wystawie okazów tych nie mogliśmy odnaleźć, a także w uzupełnionym katalogu nazwiska p. Szyca nie ma. (Przyp. Red.)

U nas niezmiarka ukazuje się w maju i przez czas kilkutygodniowy składa jaja na listkach pszenicy. Z tych jaj wyłażą w kilkanaście dni gąsieniczki białawe, z czarniawym w środku pyszczkiem, które dostają się do wnętrza źdźbła i ogryzają części kwiatowe tworzącego się dopiero kłosa. Gąsieniczki przeobrażają się po 14 dniach w poczwarki, z których w trzy tygodnie muszka wylatuje. Wylęgłe muszki składają w połowie września jajka na jesiennych zasiewach pszenicy, a także i na powyżej wspomnianych trawach, a z tych jaj wylęgają się jeszcze przed zimą gąsieniczki, z których się na wiosnę muszki wykształcają. To pokolenie jest tak zwane zimowe, gdy pierwsze nazwano letniem.

Niezmiarka wyrządza szkody tylko w swym gąsieniczym stanie. Źdźbła, nawiedzone letniem pokoleniem niezmiarki, nie mogą się wykłosić, a gdyby to i nastąpiło, bywają puste lub dają tylko bardzo niedorodne ziarna. Gdy wykłoszenie nastąpi przed wylęgnięciem się gąsieniczek, kłos zostaje uratowany. Źdźbła, nawiedzione od niezmiarki pod zimę, giną po największej części, a choć czasem wypuszczają boczne odrostki, te wydają jednak bardzo liche i drobne ziarno. Największe szkody wyrządza pokolenie letnie. Źdźbła, dotknięte tą plagą, stają się w górnem międzywęźlu nabrzmiałe, jakby napuchnięte, a górne ich listki są uszkodzone; źdźbła stają się przytem znacznie krótsze. Ponieważ w nabrzmieniu źdźbeł gromadzi się dużo wilgoci, więc taka pszenica nie wysycha szybko. Nie daje się także dobrze wymłacać.

Szkody wyrządzone przez niezmiarkę, polegają na ubytku ziarna i słomy i mogą być bardzo znaczne, gdy muszka w wielkiej ilości wystąpi. W pewnym wypadku, w którym trzecia część źdźbeł została nawiedzoną od niezmiarki, obliczono, że na morgu musiało być około półtora miliona muszek.

Do środków zaradczych należą następujące:

Wczesny siew pszenicy na użyźnionych gruntach, a więc jeszcze w sierpniu lub z początkiem września Pszenica, w takich warunkach posiana rośnie szybko, wykłasza się jeszcze przed wylęgnięciem się gąsieniczki, źdźbło jej staje się wewnątrz za twarde dla delikatnego robaczka, który też najczęściej w tym razie ginie.

Uprawa wąsatej pszenicy i banatki zamiast gółki, zwłaszcza białej, bo z pierwszych odmian jest wąsatka twardszą, zaś banatka szybciej się wykłasza.

Osuszenie roli, gdyż na gruntach wilgotnych źdźbła pszenicy są więcej miękkie i wodniste, zatem gąsieniczka ma dużo pokarmów, gdy suche ziemie wydają zwykle twardsze rośliny, w których gąsieniczki rychło giną.

Jednostajne rozpościeranie nawozu i uprawa ile możności bez bruzd. Nad bruzdami lub w miejscach nie dobrze zgnojonych rosną rośliny słabowite, a na takich ukazuje się niezmiarka najliczniej, zatem osuszać należy grunta, by bruzdy stały się mniej potrzebnemi i nie gromadziły wilgoci, sprzyjającej niezmiarce, — oraz gnoić pola jednostajnie.

Należyta uprawa, by pszenica bujnie i szybko rosła, a względnie uprawa pszenicy tylko na lepszych gruntach.

Zaniechanie uprawy jarej pszenicy w okolicach, od niezmiarki nawiedzanych.

Wyrywanie przysiadłych od niezmiarki źdźbeł, chociaż to jest dość mozolne.

Tępienie perzu, w którym owad często zimuje.

(Gospodarz wiejski).

Wiadomości z Oddziałów.

Oddział pokucki: Sprawozdanie z kursu kucia koni, odbytego w Kołomyi w miesiącu lipcu 1890 roku.

Stosując się do programu Świetnego Komitetu, pierwszą czynnością niżej podpisanego członka Rady gospodarczej było upatrzenie ukwalifikowanego prelegenta. Takowy znalazł się w osobie p. Ustyanowicza, c. k. weterynarza, kołomyjskiego kadru ułanów, teoretycznie i praktycznie wykształconego, mającego ciągłą praktykę przy tak znacznej liczbie koni wojskowych i prywatnych. Pan Ustyanowicz przyjął na się obowiązek odbycia kursu nauki kucia koni z 15 do 20 słuchaczami w ciągu 10 do 12 dni za wynagrodzeniem 60 złr. Wykłady miały się odbywać od 15. czerwca 1889 przez 10—12 dni w pomieszkaniu c. k. weterynarza, a praktyczne ćwiczenia w kuźni wojskowej tutejszej kadry ułanów.

Preliminarz wydatków na ten cel wynosił około 130 złr., które miały być pokryte subwencyami na ten cel, a mianowicie: subwencyą rządową miasta Kołomyi i Rad powiatowych w Kołomyi i Śniatynie.

Gdy atoli do 1. czerwca przeszłego roku ani subwencya rządowa, ani też miasta Kołomyi i Rad powiatowych nie nadeszły i nie było nadziei, aby takowe przed jesienią uzyskać, nie pozostało nic innego, jak otwarcie kursu kucia koni odroczyć na rok przyszły, t. j. 1890.

Z początkiem kwietnia 1890 r. ogłoszonem zostało za pośrednictwem Rad powiatowych w Kołomyi, Śniatynie, Horodence i Kossowie po wszystkich gminach i obszarach dworskich, aby się kandydaci kursu kucia koni zgłosili najdalej do 15. maja b. r. Gdy atoli termin ten upłynął i nikt się nie zgłosił, więc dano drugi termin do 15. czerwca. Do tego drugiego terminu zgłosiło się 9 kandydatów. Chociaż więc liczba słuchaczy nie była tak liczną, postanowiono jednak na Radzie Oddziału pokuckiego otwarcie kursu kucia koni na 15. lipca br.

Zachodziła teraz trudność w wyszukaniu porządnej kuźni i należytych narzędzi, których użyczyć komenda c. k. kadry ułanów podobno ze względów sanitarnych nie chciała, a w mieście Kołomyi majstrzy kowalscy za żadną cenę wynająć nie chcieli. Zdołano jednak trudności przełamać, a komenda nareszcie zezwoliła na użycie wojskowej kuźni i narzędzi. Wykłady zaczęły się dnia 16. lipca, teoretyczne w pomieszkaniu p. Ustyanowicza, a praktyczne

w kuźni wojskowej, mając podostatkiem koni rządowych z różnemi budowami kopyt.

Popis słuchaczy odbył się dnia 25 lipca, a to, teoretyczny w sali Rady powiatowej, a praktyczny w kuźni wojskowej w obec komisyi egzaminacyjnej, składającej się z prelegenta p. Ustyanowicza, Wgo Franciszka Jasińskiego, marszałka Rady powiatowej kołomyjskiej, Wgo dra Mikołaja Krzysztofowicza, prezesa Oddziału pokuckiego c. k. Tow. gosp. i członka Rady gosp. Wgo Konstantego Siwickiego. Popis wypadł nadspodziewanie dobrze i słuchacze odpowiadali na pytania zadowalniająco, a prelegent zadał sobie pracy tak, iż wykładał nietylko przedmioty zakreślone programem Świetnego Komitetu c. k. Tow. gosp., ale nadto jeszcze sposób kucia koni różnych kategoryi, tj. pociągowych, wierzchowych i brykarskich.

Rachunek wydatków przedstawia się następująco:

Premium dla celującego ucznia w złocie	5 zł. 56 ct.
7 premii po 2 złr.	14 „ — „
honoraryum prelegenta	60 „ — „
za udzieloną pomoc kurszmidowi	15 „ — „
na węgiel i żelazo	10 „ — „
stypendya dla 8 uczniów razem	28 „ — „
stemple do świadectw	1 „ 20 „
Razem	133 „ 76 „

Subwencye udzielone wynoszą:

rządowa w kwocie	50 zł.
miasta Kołomyi	50 „
Rady powiat. śniatyńskiej	20 „
Razem	120 zł.

Niedobór w kwocie 13 złr. 76 ct. pokryła Rada Oddziału pokuckiego z własnych funduszów.

Kołomyja dnia 27. lipca 1890.

Konstanty Siwicki.

Korespondencya.

Wyczytałem w „Rolniku z dnia 30. sierpnia 1890 w korespondencyi o zbiorze ziemiopłodów we wschodniej Galicyi, że mają one być nie najlepsze, ale i nie najgorsze. Dzięki Bogu, że tak jest gdzieindziej, bo u nas w zbaraskim powiecie jest gorzej, jak ktokolwiek mógł przypuszczać; jest po prostu tak źle, że niejednego byt jest zagrożony.

Roku zeszłego mieliśmy całkiem wyjątkową posuchę, bieżący rok będzie nie o wiele lepszym dla nas.

Na początku zimy w roku 1889 spadły grube śniegi na niezamarzniętą ziemię i gdy w ciągu zimy w innych powiatach, nawet sąsiednich, śniegi te stajały a ziemia mogła zamarznąć, w naszym zbarazkim powiecie wskutek położenia wyżynowego i zupełnego braku lasów, śniegi spadłe w jesieni, leżały całą zimę na niezamarzniętej ziemi. W skutek tego wszystkie ozime rośliny, a osobliwie pszenica nadgniły, a na wiosnę jakkolwiek się częściowo odnowiły, jako wątłe i nadpsute nie zdołały się oprzeć posusze i rdzy, która w tym roku w niebywały sposób wystąpiła. Pasożytne grzyby, jakiemi jest rdza, rozwijają się przedewszystkiem na roślinach chorobliwych, a takiemi były nasze oziminy, na pół wygniłe pod śniegiem. I najstarsi gospodarze nie pamiętają takiego rodzaju rdzy, jaką mieliśmy tego roku. Nietylko słoma była pokryta rdzą, co się czasami zdarza, ale całe kłosy były nią jakby obsypane. Byli więc wszyscy rolnicy przygotowani na szczupłe ziarno i mały wydatek. Gdy jednakowoż przystąpiono obecnie do omłotów, okazał się przerażający rezultat. Zwykle wydaje kopa korzec, tego roku jednakże nie daje więcej, jak tylko ćwierć, a miejscami i mniej i to lichego ziarna pośledniego. A że i kóp jest bardzo mało, bo zaledwie połowa tego, co zwykle zbieramy, 5—6 kóp pszenicy na morgu, więc stoimy w przededniu daleko sroższej klęski, jak tamtego roku. Takie dwa lata dla i tak już zubożałych rolników, są ciosem okropnym, który niejednemu ruiną zagraża i do rozpaczy przyprowadza.

Klebanówka 3. września 1890.

Tadeusz Fedorowicz.

Warunki przyjęcia uczniów

do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie

na rok szkolny 1890/91, rozpoczynający się z dniem 1. października 1890.

A. Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny na trzyletni kurs nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, powinien:

1) Najdalej do 20. września 1890 r. zgłosić się osobiście lub pisemnie do Dyrekcyi tejże szkoły we Lwowie i przedłożyć wiarogodne świadectwa, udowadniające, że kandydat:

a) ukończył **17-ty** rok życia,

b) ukończył z **dobrym postępem** przynajmniej czwartą klasę gimnazyalną lub cztery klasy szkoły realnej,

c) odbył przynajmniej jednorazową praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego,

d) jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty,

2) W dniu przez Dyrekcyę oznaczonym złożyć egzamin wstępny, udowadniający, że kandydat posiada dostateczny zasób wiedzy z nauk przygotowawczych i jest w ogóle odpowiednio rozwinięty umysłowo, aby mógł należycie korzystać z nauk wykładanych w szkole, do której przyjętym być pragnie. (Egzamin wstępny jest ustny i pisemny i obejmuje: język polski, matematykę i nauki przyrodnicze, w zakresie, przepisanym dla czterech klas gimnazyalnych.

Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ukończenia z dobrym postępem 6-ciu klas gimnazyalnych lub

6-ciu klas szkoły realnej, uwolnieni będą od egzaminu wstępnego.

B. Kandydaci, którzy ukończyli całe gimnazyum lub szkołę realną i złożyli egzamin dojrzałości, przyjęci być mogą bezpośrednio na II. rok trzechletniego kursu nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, jeżeli przed komisyą egzaminacyjną złożą w terminie, przez Dyrekcyę oznaczonym, egzamin wstępny, obejmujący: fizykę, chemię ogólną (nieorganiczną i organiczną), mineralogię i geologię, botanikę ogólną i zoologię ogólną, w zakresie, wykładanym na I. roku w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

C. Chcący uczęszczać na wykłady tylko niektórych przedmiotów, przyjęty być może jako uczeń nadzwyczajny, jeżeli się wykaże przed Dyrekcyą dłuższą praktyką leśniczą, z której będzie można wnosić, że z wykładów tych korzyść odniesie.

Po otrzymanem zapewnieniu przyjęcia winien kandydat wpłacić do kasy Dyrekcyi taksę wpisową w kwocie 2 złr. w. a., na początku zaś każdego półrocza szkolnego po 5 złr. w. a. tytułem czesnego.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie:

Dyrekcya krajowej szkoły gospodarstwa lasowego
we Lwowie.

Wiadomości bieżące.

Pierwsza galicyjska Spółka suszenia owoców i warzyw w Bochni. Niedawno odbyło się w Bochni, pod przewodnictem p. Władysława Struszkiewicza ukonstytuowanie się stowarzyszenia. Spółka istniała już przez dwa lata w prywatnej formie, a walcząc z brakiem kapitału, nie mogła się należycie rozwinąć i byt jej był już dwa razy mocno zachwiany, lecz dzięki staraniom i zabiegom posła Struszkiewicza, spółka zawiązała się w formie stowarzyszenia udziałowego, pozyskała grono poważnych członków, a z tymi i potrzebny kapitał do prowadzenia przedsiębiorstwa, a nadto za wyłącznem staraniem p. Struszkiewicza, otrzymała spółka 3500 złr. z Wydziału krajowego, jako zaliczkę 2 prct. na rozszerzenie interesu. Fabryka mieści się w osobnym budynku, zatrudnia dzień i noc przez czas kampanii po 8 ludzi. Jarzyny i owoce świeże na pomocniczych maszynach, stosownie da ich przeznaczenia bywają strugane, siekane, parzone, a następnie do nowego systemu pieców amerykańskich, Mayfartha, nakładane na cienkie druciane siatki, w których dokonywa się suszenie. Nadmienić należy, że spółka otrzymała w Wiedniu w przeszłym roku za wyroby swoje, wielki srebrny medal na wystawie owocowej; w Krakowie również medal srebrny, a komisya lekarska w Krakowie poleciła jej wyroby, obok uznania, jako djetetyczne pokarmy odżywcze, zastępujące świeże warzywa.

Wiec rybacki w Gdańsku skończył się dnia 27 sierpnia. Wiec ten, na którym miał być jako nasz delegat p. dr. M. Nowicki, ale z nieznanych nam powodów niepojechał, zgromadził, jak łatwo było przewidzieć, mnóstwo pracowników i wiele znakomitości w zakresie rybactwa. Oprócz najliczniej zgromadzonych Niemców reprezentowane były Holandya, Dania, Szwecya, Węgry i Galicya; z Galicyi byli pp. br. Gostkowski z Tomic, Uznański z (Poronina?) i prof. Warchoł ze Stryja Dr. S. Behr, zagajając obrady zaznaczył, że rybactwo, to sprawa międzynarodowa, kosmopolityczna, mająca na celu dobro ludzkości i jako taka wszystkich obchodzić powinna. A ponieważ rybactwo jest umiejętnością nową, przeto wśród rozmaitych trudności musi sobie torować drogę, aby się stać mogło interesem wszystkich ludów. Przewodniczący podniósł z naciskiem, że w poważnem gronie pracowników, których przed sobą widzi, nie znajduje niezmordowanego dra Maksymiliana Nowickiego, a po usprawiedliwieniu jego nieobecności przez jednego z członków z Galicyi, wysłało prezydyum wiecu za zgodą wszystkich telegram do dra Nowickiego; chcąc zaś dać wyraz jego zasługom około podniesienia rybactwa, rozpoczęto obrady nie od Renu, ale od Wisły.

Żyto pastewne. Podobnie jak w wielu innych rzeczach, dotyczących rolnictwa, zdania o wartości żyta jako paszy są bardzo rozmaite, gdyż podczas gdy jeden uważa uprawę jego w tym celu za bardzo ważną i prawie niezbędną, inny sądzi, iż to jest czystem marnotrawstwem i takiej paszy odmawia wszelkiej wartości. I jeden i drugi ma względną słuszność, stosownie do okoliczności. Autor, piszący w tym przedmiocie, p. Giese, powiada: Opierając się na własnych doświadczeniach, zajmuję pomiędzy temi krańcowemi zdaniami pośrednie stanowisko: ani twierdzę, iż żyto, jak ktoś niedawno w mojej obecności utrzymywał, stanowi soczystą zieloną paszę, ani też myślę odmawiać mu wszelkiej użyteczności. Jeśli kto posiada grunt, na którym lucerna z pewnością się udaje, ten popełniałby zbytek, zasiewając jeszcze żyto na zieloną paszę. Jezeli zaś zaprowadzenie lucernika okazuje się niemożebnem, wtedy należy się uciec do żyta, aby mieć zieloną paszę dla krów, zanim nastąpi pierwszy ukos koniczyny. Wzgląd ten jest bardzo ważny i wszelkich starań dokładać potrzeba, aby zawsze mieć dostatek zielonej paszy. Jeżeli zatem zasiewamy żyto na wiosenną zieloną paszę, należałoby zasiewać razem w mieszance rzepak, przez co pasza zyskuje bardżo na wartości. Zasiew wyki ozimej lub grochu ozimego w życie wydaje mi się niewłaściwym, gdyż obie te rośliny zbyt późno się rozwijają i trzeba byłoby zbyt długo oczekiwać na ich kwitnienie, żyto zaś tymczasem nadtoby stwardniało i dałoby złą paszę. Wszystko razem wziąwszy, sądzę, iż żyto, jako zielona pasza, wcale nie jest do pogardzenia.

Obwieszczenie.

Jesienny Jarmark koński w Krakowie.

W dniach 23, 24, 25, 26 i 27 września 1890 r. odbędzie się jesienny jarmark koński w Krakowie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, urządzonej przez dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach hotelów, domów zajezdnych i prywatnych.

W dniu 23. września b. r. (we wtorek) odbędzie się jarmark dla koni włościańskich na targowisku „Groble“.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu miasta Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i załatwiał dotyczące korespondencye.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 19. sierpnia 1890.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 13. września 1890.

Ruch nieco ożywiony. Popyt znaczniejszy. Rezerwa ze strony sprzedających.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·20	do	7·50
Żyto gotowe	5.25	„	5·50
Owies obroczny gotowy	5·50	„	6 50
Jęczmień	5·50	„	6·50
Rzepak	10·—	„	10.50
Groch	6 —	„	8·—
Wyka	5·—	„	5·50
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	100·—	„	110·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. got.	12·—	„	12·50

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na wszelkie maszyny rolnicze i pośredniczy w kupnie i sprzedaży zboża.

O g ł o s z e n i a.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.